

KWIECIEŃ	SLONCE	
	schod	zachod
	4-40	18-33
	KSIEZYC	
15	wschod	zachod
	1-43	10-40
	Dl. dnia/Przybytk	
ŚRODA	13-53	6-11

Dziś: Św. Bazylego
Jutro: Św. Benedykta

TEATR

TEATR WIELKI: Dziś „Polawia-cze perel” z Adą Sari. W czwartek piątek i sobotę „Kwiat Hawaju”.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Spadkobierca” Grzymała — Siedleckiego, z Ćwiklińską w roli głównej.

TEATR POLSKI: W dnach 15, 16, 17 i 18 bm. występy wiedeńskiego zespołu teatru Reinhardta w sztukach „Wielka miłość” Molnara i „Ping-Pong” Jaray’a z ulubieńcami Lili Darwas i Hansem Jaray’em na czele. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego i „Orbisu”.

Dziś i jutro „Wielka miłość”.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Tessa”.

„Warsztat teatralny” urzędują w niedzielę o godzinie 11.50 przed południem pokaz fragmentów z „Powrotu Odysa” Wyspiańskiego.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Pierwszy występ Jenny” W. Ellisa.

TEATR MAŁY: Dziś „Koko” Achar-da z Gorczyńską w roli tytułowej.

STOLECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o 7 wiecz. „Chory z urojenia” przy ul. Narburt 14.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro W. O. Somina „Zamach” z Jaraczem i Eichlerówną.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Dziś i jutro o 8.30 „Pierścień Wielkiej Damy” C. Norwida.

TEATR KAMERALNY: „Matura”.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro „Trafika”.

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14): Dziś i jutro „Ogród Rozko-szy”, nowa rewja (7.15 i 10-a).

TEATR WIELKA REWJA: — Ostatnie 2 dni komedii muzycznej „Ca-lus i nic więcej”. W próbach komedja muzyczna Benatzky’ego „Jutro będzie lepiej” z Mankiewiczówną i Krukowskim.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i jutro przedstawienia o 7-ej i 9-ej.

CYRK STANIEWSKI: Dziś i jutro 7 i 9.15 wiecz. wielki nowy program. Na czele atrakcji — Eduardo Bianco król tanga.

Ofiary

Dla najbardziej potrzebujących dzieci na święta p. Z. G. — zł. 4, dla chorej biednej kobiety p. Laskowskiej Marja — zł. 2, p. W. Z. dla bezrobotnego — jesienka.

Gorąco polecamy C. S. biedną kobietę z dwojgiem dzieci, jedno bardzo ciężko chore. Warunki bardzo ciężkie.

Znowu opóźnienie sezonu budowlanego

Corocznie rezlegają się narzekania na późne rozpoczynanie sezonu robót budowlanych, co powoduje cały szereg nader ujemnych konsekwencji. W naszym klimacie bowiem, o ile budowa domu nie jest rozpoczęta w kwietniu, nie może być ona ukończona w końcu danego sezonu budowlanego, a więc koszt budowy w tych wypadkach powiększa się znacznie, gdyż okres budowy rozciąga się na dwa lata.

Pozatem późniejszy pośpiech odbija się nader ujemnie na so-

Na ruchliwej ulicy, pod ścianą wielopiętrowego domu leży człowiek. Ktoś, komu zrobiło się nie dobrze z głodu, czy też zachorował nagle, dostał wewnętrznego krwotoku, stracił przytomność.

Mijają go liczni przechodnie. Każdy się śpieszy, na chorego nie zwraca uwagi. Ciekawi przy staną na chwilę, jeden na drugiego spogląda, wyraża przypuszczenie: pewnie pijany. Obój-nie macha ręką, idzie dalej. Chory prosi o szklankę wody. Z grupy ciekawych nikt nie odchodzi, nikt się po tą wodę nie spieszy.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

KREW NIKOGO NIE PRZERAŻA

Inny obrazek: dwóch łobuzów bije się nad Wisłą. Jeden drugiego okłada kamieniem po głowie. Bez uniesienia, bez okrzyków, dzikiej furji. Prostu na zimno, z mrozącą krew w żyłach zawziętością wymierza uderzenia, straszliwe ciosy, po których słabszy przeciwnik zgina się wzdłuż, z oczekującą krwią głową.

Przygodni obserwatorzy tej sceny boją się podejść. Gdzieś zdaleka widnieje sylwetka policjanta. Mały chłopak pobiegł po niego z alarmem. Po rozdzieleniu przeciwników, bynajmniej nie zabrano ich do pogotowia na opatrunek. Ofiara bestjałskiego napadu osunęła się na ziemię — i tak została. Z pokrwawioną, rozbitą głową, powybijanymi zębami, potarmozonym w drobne kawałki ubraniem.

STWARDNIAŁE SUMIENIA

Pocóż opisywać takie makabryczne sceny, które w obrębie wielkiego miasta zdarzają się codziennie? Zobojetnienie na ból ludzki i cierpienia, brak uspołecznienia, prostej nawet życzliwości człowieka do człowieka jest czymś przerażającym. Człowiek chory, słaby i stary nie może oczekiwać ratunku. Uczynność wobec bliźniego, współczu-

lidności budowy, jakości wykończenia etc. W wyniku cały szereg przemysłów nie może należycie zorganizować produkcji, nie otrzymując na czas zamówienia, które może nastąpić dopiero po przyznaniu i uruchomieniu kredytów budowlanych.

Ponieważ komitety rozbudowy nie przystąpiły jeszcze do przyznania pożyczek, a kredyty nie są jeszcze uruchomione, wszystko pozostaje obecnie pod znakiem zapytania.

O DALSZE OBNIŻENIE OPŁAT MIEJSKICH

Na ostatnim posiedzeniu plenarnym Tymczasowej rady miejskiej, przyjęto wnioski komisji finansowo-budżetowej do preliminarza budżetowego miasta na r. 1936/37, zgłoszone przez referenta budżetu dyr. Garbusińskiego, wzywające Zarząd Miejski do: 1) przystąpienia do rewizji podstawy wymiaru stawki rocznej za oczyszczanie 1 metra kw. powierzchni ulicznej z uwzględnieniem podziału miasta na strefy i w zależności od ilości mieszkań, 2) przystąpienie do rewizji opłat kancelaryjnych, zwłaszcza w przedsięwzięciach miejskich.

USTĘP POŚRODKU FABRYKI LODOW

W domu Reissnera przy ul. Nowy Świat 37, czynna jest italska wytwórnia lodów p. f. „Tabacchi fra Baldi”. Pośrodku sali warsztatowej tej wytwórni zbudowany jest ogólny występ dla lokatorów tego domu i pracowników wytwórni. Jakim cudownym sposobem uzyskano pozwolenie na uruchomienie w tych warunkach zakładu w centrum miasta?

Trzeba zorganizować Miesiąc grzeczności i kultury dla mieszkańców Warszawy

Na ruchliwej ulicy, pod ścianą wielopiętrowego domu leży człowiek. Ktoś, komu zrobiło się nie dobrze z głodu, czy też zachorował nagle, dostał wewnętrznego krwotoku, stracił przytomność. Mijają go liczni przechodnie. Każdy się śpieszy, na chorego nie zwraca uwagi. Ciekawi przy staną na chwilę, jeden na drugiego spogląda, wyraża przypuszczenie: pewnie pijany. Obój-nie macha ręką, idzie dalej. Chory prosi o szklankę wody. Z grupy ciekawych nikt nie odchodzi, nikt się po tą wodę nie spieszy.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu, gdy ten bardziej niż komisariatu potrzebuje lekarza.

I tak nieszczęśliwy może leżeć na ulicy godzinę i dwie, może nawet umrzeć w największym tłumie. Jest otoczony zewsząd ludźmi — i zarazem najbardziej opuszczony i samotny — gorzej niż na pustyni. Nikt mu ręki nie poda, nikt nie poratuje, chyba, że zabłąka się gdzieś przypadkiem policjant i zaprowadzi go do komisariatu